№ 50.

WARSZAWA

14 Grudnia

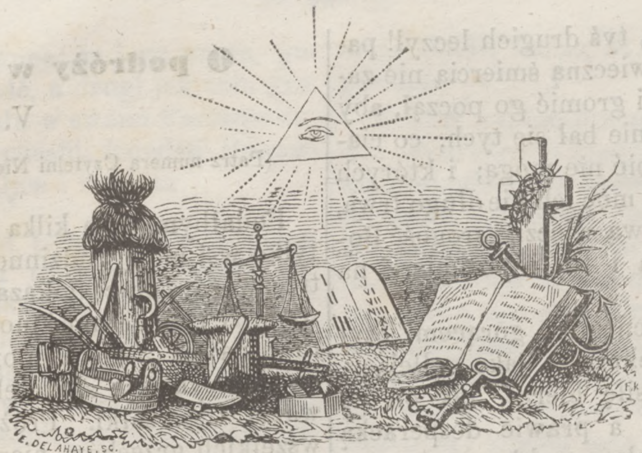
1862.

REDAKCYA

CZYTELNI

przy ulicy Chmielnéj

Nr 1527.



„Raczéj zbraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze." (Ś. Wincenty à Paulo).

CZYTELNIA NIEDZIELNA.

Święty Witalis.

Witalis rodem z Medyjolanu ziemi Włoskiej, w rycerskim stanie będąc, ukrywał długo wiarę chrześcijańską, w której żonę Waleryję utwierdziwszy i synów onych zacnych, a chwalebnych męczenników, Gerwazyjusza i Protazyjusza wychowawszy, i bojaźni ich bożej nauczywszy, sam cesarzom służył, i wojennych posług pilnował. W którym stanie trudnym, a do ustrzeżenia się grzechu bardzo sliskim, dziwną straż około siebie czynił, aby nic nikomu nie wydzierał, mocą nic u ludzi nie brał. A jako Ewangelija święta uczy, przestawał na żołdzie i dochodzie swoim, który ze skarbu cesarskiego miał. Nie kochał się w rozlewaniu krwi ludzkiej. Na urzędzie swoim i posłudze był mężny, a między swemi pokorny. Krzywdę od towarzyszów wziętą cierpliwie znosił, ale się o Boską gniewał. Częstokroć nad białogłowami pojmanemi politowanie miał, a ze złych je ręku wydźwigał. Tak się sprawując święty Witalis, godny się stał dla Chrystusa umrzeć. Gdy tedy z Paulinem sędzią w rocie swej do Rawenny miasta włoskiego wyjechał, widział, iż Paulinus wiele Chrześcijan zabija. I patrząc na nich, i na ich wielką cierpliwość, wzdychał w sercu, sam też sobie takiego końca życząc przy takiem wyznaniu Chrystusa Pana i wiary jego. Chodził tajemnie do więzienia, posilając, i serca dodając świętym męczennikom, i niektórym towarzyszom swoim.

Aż czasu jednego, zacny lekarz Ursycyn, o wyznanie jednego Boga i Chrystusa Pana naszego, jawnie męczony, a do tego, aby się zaparł Boga swego, przymuszany, trwał za pomocą Bożą długo w swem przedsiewzięciu; ale gdy już wiedziony był na śmicrć, począł drżeć i lękać się śmierci. Stała mu w oczach straszliwa śmierć, żona i dziatki płakały, przyjaciele pogańscy serce psowali; okrutność męki onej, którą zginąć miał, myśl jego targała, i srogi zewsząd na niego strach napadł. Patrząc święty Witalis na tak przestraszonego, i dla zbawienia jego bojąc się, aby się nie wrócił, a Chrystusa nie zaparł, wdał się sam w niebezpieczeństwo, krzyknął na niego głosem wielkim:

„Ursycynie lekarzu, tyś drugich leczył! patrzajże, abyś się sam wieczną śmiercią nie zabił;" i innemi słowami gromić go począł, aby ku sobie przyszedł, a nie bał się tych, co ciało zabijając, duszy zabić nie mogą; i których ręka niewiele szkodzi, moc ich nie długo trwa, żeby też pomniał na ową wieczną srogość Boską i rękę, która trwa i tu, i po śmierci na wieki wieków.

Temi słowami mocnemi i gorącemi ożył prawie on bojaźliwy lekarz, a jako mdlejący, gdy go wodą poleją, siłę bierze, tak on po tych słowach smutną, a prawie desperacką myśl odrzucił, i z weselem rzekł:

„Wiedźcie mię, a czyńcie, co wam rozkazano; ja sługa Chrystusowy, wyznawać Pana mego nie przestanę."

I tak on Ursycynus pokrzepiony, ochotnie pod ostry miecz szyję dał, i skończył życie swoje, a jednem cięciem koronę niebieską osiągnął.

Widząc Paulinus, jaką szkodę czartu uczynił Witalis, a jako owcę lwowi z paszczęki wytrącił, i pociechy mu nie dał nad onym, z którego się już radować, i którym inne zwodzić Chrześcijany chciał, srodze się na niego rozjadł, pojmać go rozkazał. On wyznał się być sługą tegoż Pana, za którego Ursycynus umarł, a iż się także brzydzi służbą bałwochwalską. Kazał mu Paulinus ofiary czynić bogom, grożąc mu ogniem i mieczem.

Rzekł żołnierz Chrystusów: „Jeżeli dla świeckiego króla śmiertelnego, niosłem tę głowę do boju, daleko tu więcej zdrowie moje, za Pana, króla i Boga mego nieśmiertelnego, położyć winienem, i nic mię od niego nie odstraszy."

Kazał go tedy okrutnie ciągnąć i palić boki jego; ale on takimże był, a jednoż mówił:

„Żołnierz Chrystusów jestem, odstąpić mi się Boga mego nie godzi."

Widząc sędzia nieodmienną myśl jego, uczynił na niego taki dekret śmierci; aby wrzucony w dół głęboki, kamieniami przytłuczony i żywo zakopany był. Tak oną ciężką i okrutną męką, wepchniony w dół, i wielkiemi kamieniami przybity, i zagrzebiony, żołnierzem lepszym Chrystusowym został; lepszą też i niewysławioną koronę i zapłatę odniósł.

O podróży w Łęczyckie.

V.

(Patrz numera Czytelni Niedzielnej 47, 48 i 49.)

Podałbym wam kilka przykładów z jednej tylko wsi mojej rodzinnej, czego skrzętność, trzeźwość, a praca dokazać mogą. Dowiódłbym wam, że tysiące mieć można z pół włuki gruntu, a nawet z kilku morgów, bo żywe mam na to przykłady, ale trzeba się wyrzec próżnowania i gorzałki. Próżnowanie jest matką wszelkich grzechów, niezgód, zawiści, chciwości, a gorzałka jest trucizną naszego zdrowia, i diabelskim wymysłem na wywrócenie naszego szczęścia. Widziałem ja kraj, gdzie ludzie nie tylko że nie wąchali, ale i nie widzieli nigdy w życiu wódki, a dla tego żyli silni i zgodni. Żeby to u nas do tego przyszło!..

Jednakże nie o złoto się troszczmy, wierzajmy, że Zbawiciel nasz najlepiej wiedział, czego ludziom potrzeba, a On nauczał w pacierzu prośby do Ojca niebieskiego: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.* Troszczmy się przeto o łaskę Bożą, błagajmy, aby wola Boża na ziemię zstąpiła, odpuśćmy winy naszym winowajcom, nie uwódźmy się pokuszeniami, a Bóg nam da chleb powszedni, ustrzeże nas od złego, i zawita niebieskie *amen.* Nie dobijajmy się bogactwa chciwością, ani zaprzedaniem duszy, bo powiedziano o takim w piśmie świętem, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igły, aniżeli bogaczowi dostać się do Królestwa niebieskiego. Boję się też wyrzec słowa, ale bodaj, czy to waśnienie teraźniejsze o grunta nie zaprowadzi niejednego do przepaści. Przeklęty niech będzie, kto rzucił nasienie niezgody! Błogosławiony niech będzie, kto zasieje uczciwe porozumienie na szczęście nasze i pokoleń naszych.

Kiedy oczy odwrócimy od widoku chciwości, która za sobą prowadzi swary między ludźmi, a potém i między rodzeństwem, z jakąż znowu uciechą serca patrzymy na zgodę, na miłość ludzką, na uznanie i poszanowanie wartości człowieka, nie patrząc na jego bogactwo. W swojej wsi znalazłem dwa dowody takiego uznania: jeden, kiedy Towarzystwo Rolnicze przed kilku laty przyznało Janowi Komorowskiemu włościaninowi list pochwal-

ny, chowany w skrzynce, za jego pracę, gospodarność i uczciwość, a drugi jak cała gromada w r. 1858 uznała w swoim Pasterzu duchownym, zarządcy parafij, księdzu Rogowskim, prawdziwego Ojca i kapłana.

List pochwalny na pargaminowym papierze Komorowskiemu udzielony, brzmi tak: „Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem, udziela publiczną pochwałę Janowi Komorowskiemu gospodarzowi czynszowemu ze wsi i gminy Mazew, okręgu Łęczyckiego, za dobre gospodarowanie, a mianowicie staranne hodowanie inwentarza, drzew owocowych i pszczół, zaprowadzenie żywopłotów, oraz za posyłanie dzieci do szkoły, i wszelkie inne zalety przez delegacyję obywatelską, okręgu Łęczyckiego uznane. Towarzystwo Rolnicze życzy serdecznie, aby ta pochwała była dla niego zachętą do coraz gorliwszej za łaską Bożą gospodarskiej pracy, do wytrwania w uczciwem, porządnem i oszczędnem życiu na jego własny i kraju pożytek.“

List ten pochwalny doręczony został Komorowskiemu z przemówką proboszcza, w kościele Mazewskim 8 Stycznia 1860 r., i drugi podobny Stanisławowi Wasiakowi, za 23-letnią służbę na jednem miejscu, we wsi Sławęcinie u Franciszka Lesiewskiego. Ślicznie proboszcz X. A. Maciążkiewicz, po wstępie stósownym do okoliczności, przemówił do ludzi:

„List pochwalny, papieru kawałek, to mała zapłata, ale że poczciwości i cnoty pieniędzmi się nie ocenia, że żadna nagroda ziemska nie wynagrodzi cnoty, bo jej właściwa zapłata tylko w rękach Boga i we własnem sumieniu spoczywa, bo nie dla pochwał ludzkich człowiek pracować powinien, ani dla próżnej chluby drogi poczciwości się trzymać, ale dla tego, że tak Bóg kazał, że On na to patrzy, że kiedyś do rachunku zawoła i powie: „sługo wierny, byłeś nad małem wierny, wnijdź do wesela Pana swojego.“ Nagroda pierwsza poczciwości i cnoty jest we własnem sumieniu i we własnem przekonaniu, dalej w owocach pracy, jakie zwykle obficiej wynagradzają trudy człowieka. I wy o tem wiecie, jednak nie każdy z was z tej wiadomości korzysta... wiecie, że być dobrym, to miła rzecz dla samego siebie, wiecie, że i występny cnotliwego poważa.“

Później kapłan przemówił prawie w te słowa: „Z drobnych gospodarstw składa się wielkie gospodarstwo kraju: jeśli będzie w nich porządek i dostatek, to i kraj cały wtenczas we wszystko obfitować będzie. Co wasze, co moje, to kraju całego dobro, a dla takiego dobra nikt z nas swej dłoni ani może, ani powinien zamykać. Z pracy dla dobra powszechnego i sami korzyść odnosimy, a zarazem mamy chwałę i wdzięczność kraju.“ Nareszcie zakończył kapłan taką odezwą: „Religija tylko, jest podstawą życia człowieka. Bóg, tylko cnotliwemu życiu i poczciwej pracy błogosławi. Usta moje i serce moje siać chętnie gotowe na waszych sercach moralności ziarna. Bodajbyście je przyjmowali z tem przekonaniem, z jakiem ja one wam rzucać pragnę. Bodajbyście pamiętali, że gdzie z Bogiem sieją i z Bogiem zbierają, tam się nie wdziera nędza i ubóstwo. Amen.“

Dowód ocenienia zasług Imci księdza Rogowskiego, pozostał w odpisie prośby gromady do ś. p. Najprzewielebniejszego Antoniego Melchiora Fijałowskiego Arcybiskupa Warszawskiego podanej, w której wyczytujemy te słowa:

„Posada proboszcza parafij Mazew od zgonu ś. p. księdza Feliksa Lisieckiego, nikomu dotąd nie oddana; więc my niżej podpisani mieszkańcy wsi Mazewa i gospodarze czynszowi, zebrawszy się wespół z całą gromadą Mazewską, uradziliśmy, aby sobie wyprosić u władzy na proboszcza W. Imci księdza Ksawerego Rogowskiego, który już pewien czas z rozporządzenia JW. Najprzewielebniejszego Arcybiskupa naszego zostaje przy parafij naszej za administratora, i żeby sołtys Mazewski tę najuniżeńszą prośbę złożył w Warszrwie u nóg jaśnie pana Pasterza.

Przeto wysyłając tego sołtysa Antoniego Troczyńskiego z najuniżeńszą naszą prośbą, ośmielamy się prosić Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa, żeby z swej łaski nie wysyłał nam innego księdza na proboszcza, tylko zostawił nam wielmożnego Imci księdza Ksawerego Rogowskiego, który w krótkim czasie tyle nam zrobił dobrego, tyle trafiał do naszego przekonania swojemi słowy i swym

budującym przykładem, żebyśmy go nażałować się nie mogli, jakby nam go odebrali. Niech JW. ksiądz Arcybiskup raczy przyjąć najłaskawiej naszą prośbę i przebaczy naszej śmiałości kłopotania Jego Świątobliwej Osoby, boć każdy myśli o sobie i o swoich dzieciach, które Bogiem, a prawdą przy naszych frasunkach z oczynszowaniem, pospuszczane z oka rozpuściły się i nie takiemi się okazują, jak to byli młodzi za dawnych czasów, i trzebaby przy naszej pracy koło ich dusz, jeszcze takiego kapłana, jaki jest wielmożny Imci ksiądz Rogowski. Całujemy nogi Jaśnie Wielmożnego Pasterza Arcybiskupa i Ojca naszego, i upraszamy jeszcze o wielmożnego księdza Rogowskiego Ksawerego na proboszcza do Mazewskiej parafij."

Taka przychylność i wdzięczność ludzi, czyni i w innych ludziach szacunek dla nich, jest dobrym przykładem dla innych gromad i dla dzieci. Taką drogą idąc, można dojść do rozszerzenia coraz większej spójni i miłości między ludźmi, między rodzeństwem, między małżonkami i między rodzicami, a dziećmi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dziewczyna w Trzebnicy. (1)

Ode wsi, od chaty, nad rzeczką pod borem
Leci sobie dziewcze zarosłym ugorem,
Leci bujną trawą i rozkwitłym wrzosem
W czerwonej spódniczce z rozpuszczonym włosem.
Śpiewa pastuch „dylu," co owieczki pasie,
Ona sobie leci i nie ogląda się.
Mgła ranna kroplami upada w doliny
Na sine modraki i oczy dziewczyny.
,,O Jezu, o Jezu,
Czy mnie pokarało?
Co jeno posłyszę,
To jakby płakało...
Spiewa pastuch smutnie
Dylu, dylu, dyli,--
Przy owcy jagniątko
Żałościwie kwili.
We wsi ludzie klęczą
U stóp męki Pańskiej,
Dziecko z matką woła:
Jezu Nazarański!
Na sąsiadów naszych
Za górą o staje,
Żołnierstwo napadło,
I rąbie i kraje,
Ojce wzięli kosy,
Poszli na ratunek,
A doma zostały
Matki i frasunek.
O Jezu, o Jezu,
Czy mnie pokarało?
Co jeno zobaczę,
To jakby płakało.
Złamaną dziewanną
Wiatr smutnie pokłada,
Na niski kwiatuszek
Jej roska upada.
Matka klęcząc, karmi
Maleńkie dzieciątko,
Ciężkie łzy jej płyną
Na to niewiniątko.
O widać już wieżę
Trzebnicką z za boru,
Jak tylko dolecę,
Wejdę do klasztoru,
I pójdę na klęczkach,
Kędy lampka płonie—
Do księżny Jadwigi
Do świętej w koronie.
Opowiem jej biedę,
Co nas ciężko tłoczy...
Albo nic nie powiem,
Tylko wzniosę oczy...
O Jezu, o Jezu,
Czy mnie pokarało?
Co jeno pomyślę
To jakby gorzało.
W oczach mi czerwono,
Bór się na mnie wali—
Czy to niebo w ogniach?
Czy się wioska pali?
Cudne śpiewy słyszę

---

(1) Myśl do tego wiersza o ,,*Dziewczynie w Trzebnicy*" wziętą jest z podania ludu, które głosi: że w czasie napadu Tatarów na klasztor, święta Hedwiga wymodliła u Najświętszej Matki, dla rycerzy poległych w obronie ukochanej ojczyzny i świętej wiary naszej wieczne życie, tu jeszcze na ziemi. Więc rycerze ci wraz z świętą księżną, jak powiadają, zamieszkują dotąd pod ziemią, w borze otaczającym klasztor Trzebnicki, gotowi każdego czasu wystąpić uzbrojeni na bój za wiarę. Swięta Hedwiga była córką Bartolda i Agnieszki książąt na Morawij, a wdową po Henryku Brodatym księciu Polskim; prowadziła życie bogobojne, najcnotliwsze. Rzadkiej była świętobliwości i poświęcenia się dla bliźnich w celu niesienia im ulgi i pomocy. Swięta księżna nasza zakończyła życie w 1243 roku, a 1260 za Klemensa VI papieża w poczet świętych policzoną została. Kościół nasz obchodzi święto tej patronki naszej w dniu 15 Października.

Świętej litanii,
O niebios Królowej,
O Pannie Maryi...
I szła tak za światłem i piosenką świętą,
I przyszła przed skałę w bramę rozpękniętą—
A światło wciąż nęci, pieśń budzi tęsknicę,
Więc idzie, i zaszła w podziemną kaplicę...
Zrobiła znak krzyża, i dziwi się, dziwi,
Że tu nie umarli, a mieszkają żywi.
W ołtarzu Matka Boska, miecz jej serce rani,
Przed nią klęczy pokornie święta księżna Pani.
Błękitny płaszcz pokrywa wzniesione ramiona,
U nóg jej stoi kielich, i leży korona. (2)
Za nią po obu stronach w żelaznej odzieży,
Klęczy szereg poważny prastarych rycerzy.
Mężne ich twarze w bliznach, brody srebrnobiałe,
Przed niemi leżą tarcze, chełmy zardzewiałe,
Na szarych długich płaszczach spuszczonych od
Pobożna nić wyszyła jasny znak Maryi. (szyi,
Swięta księżna cieniutki srebrny głos wylewa,
I do niebios Królowej litaniją śpiewa,
A chór rycerzy zgodnie pełnemi piersiami,
Przywtarza jej stłumiono: Zmiłuj się nad nami!
Dziewczyna gdy to słyszy, uklęka na ziemi,
Podnosi oczy w górę, i śpiewa z innemi:
O Jutrzenko Łaski,
Twoje ramiona—blaski —
Maryjo!
— Zmiłuj się nad nami!
Z ciemności wołamy,
Ręce wyciągamy,
O światło!
—Wysłuchaj nas Pani,
O skrzydło sieroce,
Twój cień— pogodne noce—
Maryjo!
— Zmiłuj się nad nami!
Zmęczeni wołamy,
Ręce wyciągamy,
O pokój!
— Wysłuchaj nas Pani,
Matko bolejąca,
Twa łza— miłość płynąca—
Maryjo!
— Zmiłuj się nad nami!
Szarpani, wołamy,
Ręce wyciągamy,
O miłość!
— Wysłuchaj nas Pani.

Gdy grzechy nas powiją we mgłę nieustanną,
Bądź nam Panno Najświętsza, Jutrzenką zaranną.
— Kyrie elejson!
Gdy umęczonym we dnie snu nie dadzą noce,
Bądź nam Matko Niebieska jak skrzydło sieroce.
— Chryste elejson!
Gdy z duszy wołać będziem, gdy nas źli opaszą,
Bądź nam Królowo nasza zawsze Matką naszą.
— Kyrie elejson!
Po skończonej litanij powstali rycerze,
Święta księżna dziewczynę za dwie ręce bierze:
— Idź, mówi, do swoich
Niech się nie strachają,
Powiedz im, że tutaj
Rycerze czekają.
Mów, że Panna święta
Skryła nas pod ziemię,
Ażebyśmy strzegli
Jej kochane plemię.
Ażebyśmy lepiej
Czuli łzy niedoli,
I kopyto wraże
Na wybranej roli.
Jak się tylko wrogi
Zbliżą do kościoła,
Jak wiejska dzwonnica
O pomoc zawoła:
Miecz wezmę do ręki
I święconą wodę, (3)
I stare rycerstwo
Z pod ziemi wywiodę.
Zanucim rozgłośnie
Pieśń „Boga Rodzice“
Najezdzców przepędzim
Za setną granicę.
Rycerze wznieśli szable wśród wrzawy i szczęku,
Dziewczyna świętą księżnę całuje po ręku,
Powstaje, ogląda się... przed nią stoi skała,
A nad nią dąb staruszek, pod którym klęczała.
Zrywa się, i znów leci borem i doliną,
I staje wpośród wioski z radośną nowiną,
I ludziom rozpowiada: Niech się nie strachają,
Bo nad niemi tam z księżną rycerstwo czuwają.
Wymodloną nowinę każdy w ucho bierze,
I pyta: A gdzie księżna? A gdzie są rycerze?
Dziewczyna głowę schyla, wzrok jej rzęsy ciemią
I palcem pokazuje i szepce: Pod ziemią...

---

(2) Korona, jako godło księżniczki panującej, i kielich którym podawała napój ubogim zbierającym się przed zamkiem, znajdują się zawsze na obrazach tej świętej. Malowaną zwykle bywa w książęcym płaszczu napawająca z kielicha kaleki. Kielich ten przechowuje się w katedrze Krakowskiej.

(3) Znany jest powszechnie dawniej u nas, a jeszcze gdzie niegdzie i dziś używany zwyczaj, że gospodyni domu wyprowadza z wodą święconą wydalających się z kółka rodzinnego, i pokrapia nią tychże za progiem domu przy pożegnaniu. Jeżeli woda, którą pokropieni zostali zbyt prędko wyschła, lub przypadkiem wylaną została, to bywało przepowiednią, i jakoby znakiem, że któryś z oddalających się już tam więcej nie wróci.

Rady dla matek.

—

Stały pisma naszego spółpracownik, doktór medycyny Władysław Sciborowski obok wielu prac naukowych z których, jak np. opisy Szląska górnego w Czytelni Niedzielnej drukowaliśmy, w szczególności poświęca się poznaniu przyczyn, szkodliwie wpływających na zdrowie ludności wiejskiej, a tem samem większą w kraju śmiertelność sprowadzających. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak ważną jest rzeczą dla człowieka zachowanie zdrowia. Powołaniem i obowiązkiem jest każdego, aby był czynnym i pożytecznym członkiem tej społeczności, wśród której żyje, a jakiż pożytek ojczyznie swej przynosi człowiek chory, niedołężny; jest on raczej ciężarem dla drugich.

Poprzednio w piśmie naszem podawaliśmy już *nauki zachowania zdrowia* przez doktora Sciborowskiego pisane, zamierzamy i na przyszłość drukować jeszcze przepisy o używaniu pokarmów, napojów, jakie powinny być mieszkania i t. p. Teraz szanowny doktor przygotował, i złożył nam nową pracę bardzo ważną, obejmującą tak potrzebne, konieczne nawet wiadomości dla kobiet zamężnych i matek. Jest to praca obszerniejsza, niedotycząca ogółu czytelników, znajdować się powinna wyłącznie w ręku rodziców, obowiązanych wychowywać dzieci zdrowe dla własnego szczęścia, i dla pożytku kraju, pod wielką odpowiedzialnością przed Bogiem, więc wydrukowaliśmy tę pracę w oddzielnej książeczce: „*Rady dla matek* zachowania się podczas ciąży, porodzenia i połogu, oraz obchodzenia się z dziećmi przez doktora Władysława Sciborowskiego.“

Rady te przepisują, jak zachowywać się powinny kobiety ciężarne. Unikać one mają wszelkich zbytecznych uniesień, mianowicie: gniewu, gwałtownych ruchów, ciężkiej pracy, pijaństwa, przeziębienia, zamoczenia nóg, ściskającego ubrania, ciężkich postów, różnych leków bez wiedzy doktora. Jak się obchodzić powinny z dziećmi nowonarodzonemi; o karmieniu, powijaniu, kąpaniu, kołysaniu i noszeniu dzieci; — jak długo dzieci karmione być mają przy piersi, o odstawieniu od piersi, o pokarmach, jakie małym dzieciom dawać należy; w jaki sposób karmić je trzeba; jak sobie radzić, jeżeli dziecię krzyczy i spać nie chce; o wyrzynaniu się ząbków; o zaczerwienieniu i przeniu skóry w pachwinach lub pod paszkami; o strupkach na głowie; o potrzebie szczepienia ospy. Jaką należy zwracać uwagę na zwierzęta domowe, z któremi dzieci bawić się zwykły; jak dzieci powinny być odziewane i ubierane; jaka być ma czystość powietrza w mieszkaniach; jaką należy zachować ostrożność z ogniem; jakie mają być zabawki dziecinne; szkodliwość łechtania dzieci, bawienia się szpilkami, bawienie się na dworze, i potrzeba nadzoru; o potrzebie unikania bydląt, szkodliwość ich drażnienia, złe z tego skutki na przyszłość; o potrzebie zwracania uwagi na doły, studnie, na kąpiele, ślizgawki; jak są złe skutki straszenia dzieci; swawolenie dzieci, zabawy na wolnem powietrzu, mocowanie się, wyrabianie sił, i szkodliwe zabawy; o potrzebie ścisłego pilnowania dzieci, aby zachowywały czystość i porządek; o stósownych, a zdrowych dla nich pokarmach; o zwracaniu uwagi na jadowite rośliny, grzyby, a nawet na wszelkie niezdrowe napoje i pokarmy; jakie być mają skarcenia dzieci nieposłusznych; o niestósowności brania dzieci na zabawy gorszące, jakiemi są gry w karty, nieprzyzwoite i niemoralne widowiska, jarmarki, pijatyki, i t. d.; o szkodliwości przeciążania młodzieży robotą nad siły, np. dźwiganiem ciężarów wielkich; i o potrzebie zwracania szczególniejszej baczności na dorastającą młodzież, tak na chłopców, jako i na dziewczęta, na ich fizyczne rozwijanie się, dojrzewanie, na ich zatrudnienia, zabawy i stan zdrowia.— Szanowny doktór w końcu swych rad, temi przemawia słowy: „dużo byłoby jeszcze do pisania o chowaniu dzieci, zwłaszcza ze względu na ich sprawowanie się, postępowanie, aby wyrosły na zacnych i poczciwych ludzi, jak to powiadają: *Bogu na chwałę, ludziom na pożytek*, ale ponieważ ja, obrałem sobie za cel obznajmienia tylko z tem, co się dotyczy zdrowia waszego i dzieci waszych; kończę zatem moją naukę, a daj Boże, żeby nie była daremną, lecz jak najwięcej pożytku wam przyniosła.“

Pożyteczna ta książeczka, porządnie i czytelnie wydrukowana, jak wszystkie z drukarni Ungra wychodzące, na papierze białym, oprawna, stronnic pięćdziesiąt pięć (55) sa-

mego wykładu obejmujące, sprzedaje się we wszystkich księgarniach warszawskich po *złotemu i groszy dziesięć*, wyłącznie na korzyść zakładów dobroczynnych w Warszawie.

KOLENDA

DLA DZIECI POLSKICH

na rok 1863.

—

Czytelnikom pisma naszego dobrze jest znane pióro p. Mateusza Gralewskiego. Z wielu miejsc, od osób kraj i naukę miłujących, a zwracających uwagę na prace w piśmiennictwie dla dobra ogółu podejmowane, odbieraliśmy i odbieramy często wiele słów miłych dla nas, zobowiązujących nas. Między innemi słuszne oddawano uznanie pracom p. Mateusza Gralewskiego i panny Zofij Kaplińskiej. (1)

Teraz ten sam p. Mateusz Gralewski, ten neizmordowany pracownik zebrał u piśmiennych ludzi, i do druku podał „*Kolendę dla dzieci polskich.*“

Jest to śliczny, drogocenny zbiorek pięknych, zarazem pożytecznych wiadomości i nauk, a nie tylko dla dzieci polskich, ale i dla starszych. Złożyły się na to znane już osoby w piśmiennictwie naszem.

Jako na wstęp do tej książeczki napisał pan Gralewski „*Mateuszowe ozwanie się do dzieci*“ Jest to serdeczne powitanie dziatek, zwrócenie ich uwagi na ważność świąt nadchodzących, zachęcenie do czytania tej kolendy, do myślenia i uczenia się, a to dla tego, aby kiedyś Bogu i ojczyźnie była z nich pociecha, a rodzicom radość i pomoc.

(1) W Czytelni Niedzielnej prócz Opowiadania o pańszczyznie przez p. Gralewskiego w roku zeszłym drukowanego, w roku bieżącym z jego prac zamieściliśmy: powieści o Trzech siostrach, o Ziarnie zakopanem, o Bożej czeladce, o Jasiu Balcerzaku i Antoli Paradównie; wspomnienie o Grzegorzu Szymańskim, Spotkanie wojaków, Z podróży świątecznej na łodzi po Wiśle, Z podróży w Łęczyckie, i Nastkę historyję w dwóch dobach żywcem opisaną.— Z prac panny Z. Kaplińskiej drukowane były w Czytelni w r. b. Franciszek Karpiński; Opowiadsnie panienki; Śty Emeryk; Złota dola, powieść; Historyja Częstochowy; List Józefa do brata z Krakowa; o Antonim Bylcu, powieść; Wspomnienie Warszawy; i O planetach straganowych.

Po tym wstępie jest kolenda, wierszem, przez Stefana Gillera, z obrazkiem Wojciecha Gersona. Obrazek przedstawia Narodzenie Pańskie, wiersz, zaś opowiada, jak nad szopą gwiazda świta, boskie dziecie w złobie wita, przed nią leci anioł biały, leci, trąbi na świat cały, o przyjściu Zbawiciela. Więc raduje się każde stworzenie, od zachodu do wschodu, od narodu, do narodu wszyscy, wdowa, nędzarz i kaleka, mędrce, panowie i wieśniacy, a zarazem wszyscy i wszyscy polacy, cieszą się i śpieszą powitać Zbawcę, więc:

Pada rzesza na kolana,
Podnosi się Jezus z siana:
„Wiem ja, pocoście tu przyszli,
Bądźcie ludzie dobrej myśli,
Będzie wam lepiej.
Będzie wam lepiej.

I zaprawdę, posłuszni głosowi anioła zbiegają się tu co prędzej wszyscy na powitanie Narodzenia Pańskiego ze wszystkich bliższych i dalszych ziem, w których leżą owe sławne miasta, w tejże książeczce przez p. Z. Kaplińską tak ujmująco opisane: z Gniezna, Poznania, Krakowa, Warszawy, Lwowa, Kamieńca, Żytomierza, Wilna, Gdańska i Torunia: dołączono tu widoki pięciu miast. Obszerniej mamy także opisane: Jerozolimę z wiadomością o ziemi świętej, o grobie Zbawiciela; o Rzymie, o tem odwiecznem mieście, jakim był Rzym pogański, a jakim, gdy został stolicą Ojca świętego, głowy kościoła naszego, wreszcie opisy Konstantynopola i Babilonu.

Wiersz o „Narodzeniu Pańskiem,“ pani Maryj Ilnickiej bardzo piękny, udatny. Po przeczytaniu widzi to każdy, iż wyższa, raz obrana myśl kierowała piórem od początku do końca. Wszystko tu ożywione, a sercu drogie, bo wszystko wznioślejszem uczuciem natchnione, ślicznem obrazowaniem, słodyczą słowa, miłością, tkliwością ozdobione, we wszystkich taką miłość wlaćby pragnęło, wołając:

„Tak się sercem pobratajcie, poczciwie i szczerze.
A gdy wzajem jak rodzeństwo ukochacie siebie,
Stanie się wam pokój Boży na ziemi i niebie.“

Aby się tem pewniej utrwaliło tylko co wypowiedziane braterstwo całego naszego rodzeństwa, poczciwa kolenda zwracając się do dziatek, pragnie wszystkich nas doskonalić.

Szczęśliwie wybrane, trafnie ułożone, przez p. Z. Kaplińską, i obrazkami ozdobione powiastki o uczynkach miłosiernych uczą, że potrzeba głodnego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać, podróżnego w dom przyjąć, chorego nawiedzić, umarłych grzebać i więźniów smutnych pocieszać. Ostatni mianowicie obrazek wskazuje wyższą kierującą myśl i wysoką wprawę p. Gersona. Równie pełne moralności, nauki i miłości są: „*rady na kolendę dla kochanych dzieci*,“ przez p. Gralewskiego, jako przyjaciela dzieci dobrze napisane, a po każdej radzie następuje piękny dwuwiersz, dostatecznie świadczący o talencie i wprawie autora. Historyję o świętym chłopczyku Nestorku, i krewnych jego trzech braciach: Euzebim, Nestabelu i Zenonie wiernych wyznawców wiary, i za to przez srogich prześladowców zamordowanych, pan Gralewski wiernie ze zwykłą sobie jasnością i serdecznie opowiedział.

Stara bajka o chłopie i o jego synu, co się uczył w koszu kowalstwa p. Gralewskiego jest bardzo dowcipną i nauczającą, że bez pracy i dobrej nauki niczego się nauczyć nie można. Rozpieszczony przez ojca synalek, niczego się nienauczył; zamiast pomocy, szkody ojcu płatał, i został pośmiewiskiem wsi całej, bo wszyscy nazywali go *bzikiem*.

Króciuchna, ale zręczna i dobra jest bajeczka o kozie, z pięknym obrazkiem. Głupia koza słuchała obietnic, aż dostała się pod nóż rzeźnika, i sprawdziła na sobie to znane zdanie: „o jakże ten głupi, co obietnic słucha.“

Wiersze „*krwawe żniwo*“ i „*konwalijka*.“ p. Stefana Gillera, jak i kolenda na początku zamieszczona dobrze zdobią kolendę. Dla szczupłości pisma naszego, musimy się wstrzymać od obszerniejszego rozbioru innych prac. Powiemy tylko, iż wszystkiem myśl umoralnienia i uzacnienia kochanych dziateczek przewodniczyła. Żałujemy więc, iż nie możemy tu ściślej ocenić, i bliżej czytelników naszych zapoznać ze *śpiewkami historycznemi* pana Stanisława Czyńskiego: jak i gdzie mieszkali polacy; skąd się wzięła pierwsza wojna z Niemcami; o Wandzie, co się utopiła; o Popielu; o królu Bolesławie Śmiałym; i o królu Władysławie Łokietku, a są one z nutami. Zresztą znanym jest dobrze pióro p. Jana Kantego Gregorowicza, który tu zgrabnie i jasno opowiedział, „na co się przyda nauka.“ Pana Franciszka Staszyca, znanego, jako Franek z Wielkopolski, wydawcy kalendarza ludowego w roku przeszłym i bieżącym, zamieściła Kolenda dwie powiasteczki: o „*dębie*“ i o „*jaszczurce z dwoma głowami*.“ Pani Lucyna Mieroszewska znana z bardzo dobrej książki, do nauki czytania wydanej, przysłużyła się kolendzie powiastką: „*Chory Kacperek*.“ Zgrabną jest piosenka „*Wieśniak i skowronek*,“ przez ks. J. Wajgerta. Slicznym, układnym, z serca płynącym wierszyk „*Dzięki Bogu*,“ p. Emilij Erenbergowej; a na końcu zamieszczony wiersz p. Gralewskiego „*kolenda z elementarza*“ ileż zawiera prawdy, nauki i miłości.

Piękna ta i pożyteczna książeczka, stronnic stoczterу (104) zawierająca, starannie, nakładem księgarni Celsa Lewickiego wydana, sprzedaje się po *groszy czterdzieści*.

Różności.

Czynszowanie.— Dzięki Bogu, bardzo pocieszające otrzymujemy wiadomości z Sandomierskiego i z Krakowskiego. Po ukończeniu czynności rad powiatowych, wzięły się do szczerej i gorliwej pracy delegacyje czynszowe. Wiadomo nam, że w powiatach Radomskim i Miechowskim pośpieszono zaraz z tej możności urządzenia stósunków właścicieli z włościanami korzystać. W obu tych powiatach delegacyje czynszowe na pierwszem posiedzeniu otrzymały żądania przeprowadzenia oczynszowania z urzędu w 40tu dobrach. Żądali tego właściciele dóbr, żądali także i włościanie; więc jedni i drudzy rozumieją, w czem prawdziwe ich dobro leży, — rozumieją dobrze obywatelskie swe obowiązki, i szczerze takowe spełniać są gotowi. Spodziewamy się takie samo usposobienie, i równą gotowość znaleść w całym kraju, a mocno też tego pragniemy i o to upominamy się.

— Włościanie wsi Pieścideł w powiecie Płockim, zakupili sobie Czytelnią Niedzielną i Kmiotka, i takowe co tydzień pocztą odbierać będą.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 1 kop. 80— półrocznie kop. 90 kwartalnie k. 45—miesięcznie k. 15. Na prowincyi, na wszystkich stacyach pocztowych bez kopert rs. 2.
Na prowincyi w kopertach, i w Cesarstwie, w którem prenumerata bez kopert nie jest dozwoloną, oprócz należności rs. 2 za exemplarz pisma, każdy prenumerator dopłaca tytułem kopertowego nie po rs. 2 jak poprzednio, ale tylko po rs. rocznie. Dodaje się przytem, że w jednej kopercie Redakcyi Czytelni prenumerować można po kilka exemplarzy tegoż pisma bez żadnej dodatkowej dopłaty.

W drukarni J. Ungra. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Warszawa dnia 14 Grudnia 1862 r.